

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KACPER ANDRUSZCZAK: „R jak renowacja”, renowacja obrazów przywraca obrazom dawny blask, światło, kolor, jednak niewielu z nas zdaje sobie sprawę, na czym polega ten proces. Czy konserwator domalowuje elementy zniszczonych dzieł, czy jedynie je czyści? Jakich narzędzi do tego stosuje? Nazywam się Kacper Andruszczak, to jest cykl audycji Kordegardy, Galerii Narodowego Centrum Kultury. Dzisiaj goszczę doktor Annę Kowalik, konserwator dzieł sztuki, w szczególności sztuki nowoczesnej i współczesnej, absolwentkę Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Instytutu Historii Sztuki na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Studium Prawa Własności Intelektualnej na Wydziale Prawa i Administracji UW. Pani doktor, mieliśmy w ogóle zagwozdkę z kolegą, zastanawialiśmy się, jak tę audycję nazwać. Najpierw miało być tak bardziej metaforycznie „R jak ratunek”, jako że pani „ratuje” tam podniszczone dzieła sztuki, później „R jak restauratorka” w kontekście restauracji dzieł sztuki, no i w końcu stanęło „R jak renowacja”. Ja z tymi pojęciami w pewnym momencie trochę się pogubiłem. Mogłaby pani wyjaśnić, czy może powinniśmy w ogóle nazwać „K jak konserwacja”, jako konserwatorka, gdzie tutaj są te różnice? Bo to wydaje się bardzo ciekawe i myślę, że warto wyjaśnienia na samym wstępie.

ANNA KOWALIK: Na wstępie dzień dobry, witam wszystkich słuchaczy.

KACPER ANDRUSZCZAK: Dzień dobry.

ANNA KOWALIK: Jest mi niezmiernie miło, że zostałam zaproszone właśnie do waszej audycji Abecadła. Właśnie te pojęcia są bardzo problematyczne i warto od nich właśnie zacząć. Renowacja brzmi źle, powiedzmy to sobie szczerze i jest to błędne określenie. Raczej posługujemy się terminem konserwacja, konserwacja restauracja. Renowacja kojarzy mi się z czymś, z jakimś procesem odnawiania, robienia czegoś na nowo, co ma w moim odczuciu negatywne konotacje, natomiast konserwacja/renowacja, przepraszam, już sama myślę się w tym wszystkim, konserwacja restauracja jest to termin już stricte bardziej naukowy i zalecam też, żeby właśnie to nim się posługiwać, więc może właśnie „K jak konserwacja”...

KACPER ANDRUSZCZAK: Byłoby lepsze...

ANNA KOWALIK: Lub jeżeli chcemy zostać przy R, to „R jak ratowanie” właśnie.

KACPER ANDRUSZCZAK: „R jak ratowanie”, ratowanie dzieł sztuki. Czyli rozumiem, że konserwacja i restauracja to są terminy tożsame?

ANNA KOWALIK: Nie, to jest, jak poczytamy sobie troszeczkę w literaturze nawet popularnonaukowej, co kraj, to jest inne nazewnictwo.

KACPER ANDRUSZCZAK: Okej.

ANNA KOWALIK: Dla nas głównym terminem to jest konserwacja, a w konserwację wchodzi: konserwacja restauracja.

KACPER ANDRUSZCZAK: Yhm.

ANNA KOWALIK: Konserwacja to są te zabiegi stricte techniczne, które mają na znaczeniu wzmocnienie struktury obiektu, natomiast restauracja, to są te, to są zabiegi, które mają wpływ na estetykę, na już, na taki efekt końcowy. To, co widzi odbiorca. We Włoszech głównym terminem będzie *restauro*, czyli naszym tłumaczeniu restauracja, natomiast te pojęcia są bardzo zbliżone, wręcz bardzo tożsame, więc w naszym przypadku, jeżeli chodzi o Polskę, głównym terminem to jest konserwacja, którą rozdzielamy na konserwację restaurację, tam również może być i prewencja, czyli taka konserwacja zachowawcza, gdzie celem jest dostosowanie na przykład odpowiednich warunków do przechowywania dzieł.

KACPER ANDRUSZCZAK: To wiedza tajemna tak naprawdę. Wydaje mi się, że to jest bardzo ciekawe, bo myślę, że pokutuje jednak takie twierdzenie „Co może się stać dziełom sztuki w muzeum?“, gdzieś za szybą, często obrazy, prawda? Za szybą, ukryte albo odizolowane barierkami, więc tak sobie pewnie myślimy, że no pewnie nic. No, bo nikt tego nie dotyka, może czasem, gdy są organizowane jakieś wystawy i wchodzi tutaj w grę transport, no to może. Jednak jest to błędne, ponieważ dzieła sztuki narażone są tak naprawdę na wiele czynników, które mogą wpłynąć po prostu...

ANNA KOWALIK: Na stan zachowania później.

KACPER ANDRUSZCZAK: Na ich stan zachowania, tak.

ANNA KOWALIK: Tak. Tak, zgadza się i w krótkim okresie czasu na pewno by się nic nie stało, natomiast my, jako konserwatorzy, myślimy już przyszłościowo i myślimy już kilka lat do przodu, kilkadziesiąt, kilkaset, dlatego te, zachowanie tych stałych warunków ciepłowo-wilgotnościowych, czy jeżeli chodzi o światło, czyli wykorzystujemy luksometry, które badają natężenie światła na obiekt. No, to są te rzeczy, które wpływają później na stan zachowania obiektów, dlatego tak bardzo ważne jest w muzeach przestrzeganie norm, które zostały już z góry też ustalone do obiektów. Tutaj problemy pojawiają się przy sztuce nowoczesnej i współczesnej, gdzie artyści miksują przeróżne materiały ze sobą, a każdy materiał ma też inne swoje parametry, do których też musimy się dostosować, dlatego czasami jest to dość skomplikowane, ale staramy się zrównoważyć to i znaleźć taki złoty środek, który pozwoli nam jak najdłużej cieszyć się naszym dziedzictwem kultury.

KACPER ANDRUSZCZAK: Dziedzictwem kultury, które nie będzie właśnie narażone i będzie można je jak najdłużej oglądać w jak najlepszym stanie. Na czym dokładnie polega pani praca? Wchodzi pani na przykład tak, jak współpracowaliśmy przy wystawach właśnie w Kordegardzie i dba pani o to, aby po pierwsze dobrze rozpakować i zapakować dzieła sztuki, jak rozumiem? Ale pewnie zdarzają się też sytuacje, w których, no, na przykład jakiś element z obrazu odpadnie, na przykład z obrazu olejnego. No i co wtedy? Wtedy wchodzi pani.

ANNA KOWALIK: To są takie rzadkie sytuacje w przypadku organizowania wystaw. Pamiętajmy, że kiedy dana instytucja, dana galeria czy muzeum, wypożycza obiekty z innych instytucji, galerii czy muzeów, te wszystkie obiekty są ubezpieczone i my dbamy o to, żeby tym obiektom w trakcie transportu, w trakcie rozpakowywania czy zapakowywania nic się nie stało i to jest naj-, najważniejsza zasada, natomiast to, o czym mówimy, czym się zajmuje też konserwator, wspomniał pan o czyszczeniu. No, czyszczenie to jest mały procent tego, co, co robimy, bo przede wszystkim ratujemy, chronimy dzieło, a co się z tym wiąże? To to, że tak, jak już wcześniej wspomniałam, wzmacniamy strukturę obiektu, staramy się bliżej poznać ten obiekt. Traktujemy go tak, jak lekarz pacjenta. Wykonujemy często badania fizykochemiczne, badania optyczne, gdzie badamy, sprawdzamy, czy obiekt posiada sygnaturę. Tak jest w przypadku fotografii IR, natomiast w przypadku na przykład ultrafioletu, możemy sprawdzić, czy wcześniej ten obiekt przechodził jakieś zabiegi konserwatorskie i konkretnie w których miejscach, co pozwala nam później ingerować tylko w konkretnym obszarze, a nie działać na ślepo, więc tych procesów jest bardzo dużo. W przypadku sztuki dawnej nie mamy kontaktu z artystą, więc staramy się jak najbardziej poznać dany obiekt, często konsultując się z innymi konserwatorami, którzy konserwowali, ratowali obiekty tego samego artysty. Rozmawiamy, jakie trudności może mieli, jakie problemy napotkali, czy warto zwrócić na coś jeszcze uwagę, więc to jest taka nasza wzajemna komunikacja. W przypadku sztuki współczesnej jest to przede wszystkim kontakt z artystą, co jest wręcz cudowne, bo dzięki temu jesteśmy w stanie jak, jak najbardziej zbliżyć się do obiektu i zrozumieć jego ideę i ratować go w taki sposób, by nie zatrzeć idei artysty.

KACPER ANDRUSZCZAK: No dobrze, a na przykład jeżeli mowa o samym, oczywiście to jest jakiś miniwycinek pani pracy, ale na przykład o samym oczyszczaniu, na przykład obraz jest delikatnie, dla nas delikatnie, pewnie jak pani się przyjrzy bliżej, bardziej, delikatnie zakurzony, wówczas jak oczyścimy?

ANNA KOWALIK: Przykładów może być naprawdę bardzo dużo i wachlarz możliwości też jest ogromny w przypadku takich zabrudzeń powierzchniowy. Na pewno tutaj też chodzi o to, jak nasi słuchacze mogliby oczyszczać swoje obiekty.

KACPER ANDRUSZCZAK: A to można to robić? Właśnie o to chciałem zapytać.

ANNA KOWALIK: Przede wszystkim należy się skonsultować z konserwatorem, bo każdy obiekt jest inny, mogą być impasty, które mogą zahaczyć o szmatkę, przez co możemy zniszczyć obiekt. Może być też obiekt, który może się rozwarstwiać, może się sypać, więc każda nasza ingerencja może przynieść negatywne skutki, więc przede wszystkim należy rozmawiać. My, jako konserwatorzy mamy obowiązek dać wytyczne po konserwacji obiektu, ale również podczas zwykłych rozmów z kolekcjonerami, jak należy konkretne dzieło oczyszczać z kurzu, czyli takie podstawowe rzeczy. Nie trzeba do nich wzywać specjalnie konserwatora, ale przede wszystkim należy z nim rozmawiać, bo wspólna praca, to jest też wspólna ochrona dzieł, które mamy w kolekcji, czy które mają instytucje.

KACPER ANDRUSZCZAK: A czy dobrze kojarzę, że na przykład czasem, bo tak mi się właśnie teraz przypomniało, że czasem na przykład stosuje się latarkę?

ANNA KOWALIK: Latarka nam służy przede wszystkim albo do podświetlenia od strony odwrocia obrazu, kiedy jest obiekt delikatnie malowany i możemy zauważyć, cieniutko malowany i możemy zauważyć wszelkie pęknięcia obiektu, ale też używamy jako światło boczne, dzięki czemu możemy zauważyć wszelkie zmiany w nawarstwieniach obrazu, więc tak, latarka, nawet w telefonie, czasem jest bardzo ważna i pomocna, żeby zobaczyć jakiś mały element, który budzi naszą jakąkolwiek wątpliwość.

KACPER ANDRUSZCZAK: Ale rozwarstwienie, tak będę dopytywał, rozwarstwienie farby, czy farba odchodzi od płótna?

ANNA KOWALIK: Tak, może odchodzić od płótna, zaprawa może odchodzić od płótna, również warstwa malarska może odchodzić od zaprawy. To są często błędy technologiczne artystów i dajemy im możliwość, bo przecież dzięki temu powstają bardzo ciekawe okresy w sztuce, gdzie artysta robi coś, co w naszej opinii może być nietechnologiczne, natomiast my, jako konserwatorzy mamy na celu ochronę potem takich dzieł, więc nie mamy nic przeciwko, że artysta coś robi nietechnologicznie, ale ważne, żeby był też świadomy pewnych rzeczy. I tak może być w przypadku, chociażby malowania temperą i mówimy tutaj o sztuce nawet współczesnej, gdzie artysta nakłada wiele warstw tej tempory, ale nie zmienia tężenia spoiwa, przez co następuje rozwarstwienie konkretnych warstw, warstwy malarskiej, która potem się kruszy i odchodzi od obrazu, z czego później wynikają pewne problemy natury estetycznej, chociażby, pomijając już kwestię natury technicznej.

KACPER ANDRUSZCZAK: Wydaje się, że w jakimś stopniu to jest praca, która ma kilka, konserwator, konserwatorka, ma kilka zadań do realizacji, a tutaj wymienia pani mnóstwo możliwości. Wymaga to dużej wiedzy, też pewnie z zakresu nie tylko technicznych, ale też pewnie też takiej chemicznej wiedzy, prawda?

ANNA KOWALIK: Dokładnie. Stąd nasze studia trwają, jak studia medyczne, sześć lat.

KACPER ANDRUSZCZAK: Niesamowite.

ANNA KOWALIK: I mamy przedmioty i z chemii, biologii i z fizyki, natomiast też, jak na początku pan przedstawił, jakie studia skończyłam, pokazuje to, że konserwacja jest tak trudna, że niestety nie możemy się ograniczać tylko i wyłącznie do jednego zawodu. Często konserwatorzy kończą tak, jak ja, historię sztuki i dodatkowe studium z prawa własności intelektualnej. Ja akurat stricte też zajmuję się sztuką nowoczesną, współczesną, więc to prawo autorskie jest bardzo ważne w naszym przypadku. Często też dlatego, że dzieło nie musi być namacalne, to może być projekt, który później jest realizowany w przestrzeni galerii i tutaj są kwestie prawne związane na przykład z zakupem projektu, na ile sobie później może właściciel czy galeria pozwolić w przypadku, kiedy artysta już na przykład nie żyje, jakie ma prawa konserwator, jakie mają prawa spadkobiercy w kwestii...

KACPER ANDRUSZCZAK: To wszystko należy ustalić, prawda?

ANNA KOWALIK: Tak, dokładnie. Natomiast też niektórzy moi koledzy, konserwatorzy, kończą studia i archeologiczne, zajmują się na przykład ochroną obiektów archeologicznych,

wyjeżdżają do Egiptu. Ostatnio nawet byli nawet w Świątyni Hatszepsut, czy też na Bliski Wschód, do Libanu, więc jak widać...

KACPER ANDRUSZCZAK: Ten zakres...

ANNA KOWALIK: Ten zakres jest bardzo duży i stąd też staramy się nie być od wszystkiego, tylko trzymać się jakichś konkretnych też specjalizacji.

KACPER ANDRUSZCZAK: Swoich, tak, tak, tak.

ANNA KOWALIK: Dzięki temu jest nam łatwiej chronić to dziedzictwo i podchodzić do tego profesjonalnie.

KACPER ANDRUSZCZAK: Pani doktor, chciałem zapytać też o najstarsze dzieło, z jakim pani pracowała oraz te najmłodsze, z którym miała pani do czynienia. Gdzieś tam słyszałem taką anegdotkę właśnie o tym najmłodszym, więc chciałbym, żeby pani ją nam opowiedziała.

ANNA KOWALIK: Jasne. Jeśli chodzi o najstarsze, to tutaj za bardzo nie mogę się pochwalić z tego względu, tak, jak powiedziałam na początku, że...

KACPER ANDRUSZCZAK: Że zajmuje się pani sztuką współczesną.

ANNA KOWALIK: Współczesną. Najstarszy to był obiekt pochodzący z szesnastego wieku z Muzeum Diecezji w Sandomierzu, natomiast tak, jak wcześniej wspomniałam, koleżdy potrafią-

KACPER ANDRUSZCZAK: No, szesnasty wiek, no to...

ANNA KOWALIK: Zgadza się, no, dla nas, dla niektórych może być to naprawdę duży okres czasu, natomiast, no, są też konserwatorzy, którzy tak, jak wspomniałam, konserwują, ratują obiekty archeologiczne pochodzące z czasów średniowiecza. Jeżeli chodzi o najmłodsze, to tak, moją anegdotką jest historia związana z obiektem, który potrzebował mojej, naszej pomocy, a miał dopiero dwadzieścia cztery godziny, ale to nie wynikało z błędnej technologii, ale z konkretnej sytuacji, która miała miejsce, a dotyczyło to obiektu, który powstał w czasie trwania festiwalu Winter Holiday Camp w CSW w Warszawie i to były trudne sytuacje związane właśnie z samą instytucją, i z władzami CSW, i pracownikami, którzy nie zgadzali się na pewne działania, które podejmował ówczesny dyrektor CSW Fabio Cavallucci i w ramach tego festiwalu artyści, między innymi Artur Żmijewski i Paweł Althamer wykonali na ścianie działowej z jednej i z drugiej strony bardzo duży obraz przedstawiający sąd ostateczny, gdzie w centralnej części znajdował się Fabio Cavallucci, a z drugiej strony wiosnę, która miała nadejść po złych czasach, jak to uznali właśnie artyści i pracownicy tej instytucji i problem polegał na tym, że na następny dzień miał być wernisaż kolejnej wystawy w CSW, a ścianka działowa, no niestety miała takie rozmiary, że nie dało się jej wynieść ani drzwiami, ani oknami i polegało to przede wszystkim na ustaleniu miejsca przecięć, bo trzeba było podzielić tę ściankę działową i zabezpieczyć ją tak, by w przyszłości można było ją ponownie złączyć i wystawić w przestrzeni CSW jako pewien element historii tej instytucji. To pokazuje,

że nie tylko chodzi o ratowanie sztuki, ochronę sztuki ze względu na jakieś problemy technologiczne, że sypie nam się obiekt, że jest dziura w obrazie, ale to też chodzi o taką ochronę prewencyjną, zapobiegawczą, która ma ochronić dzieło, by móc w przyszłości ponownie wystawić.

KACPER ANDRUSZCZAK: Zdarzają się też zapewne renowacje, konserwacje, które nie należą do zbyt udanych, prawda?

ANNA KOWALIK: Dokładnie.

KACPER ANDRUSZCZAK: Wówczas jest to, nie chcę powiedzieć wina, ale jest tutaj jakiś błąd ze strony konserwatora, osoby, która pracuje z danym obiektem.

ANNA KOWALIK: Często niestety tak jest, często i wielokrotnie ja miałam takie sytuacje, że robiłam konserwację parę dni po poprzedniej konserwacji, bo okazało się na przykład, że konserwację wykonała osoba, która nie była konserwatorem, była po historii sztuki i po kursach z chemii analitycznej. Stwierdziła, że jest tutaj doświadczonym konserwatorem, co nie było prawdą i ta konserwacja była nieudana i bardzo negatywnie wpływała na sam obiekt. Natomiast zdarza się tak, że pewne zabiegi konserwatorskie, szczególnie w mniejszych parafiach, wykonują osoby, które nie mają nic wspólnego z konserwacją, są taką „złotą rączką” księdza proboszcza i rozumiem, że robią to naprawdę...

KACPER ANDRUSZCZAK: Chcą dobrze.

ANNA KOWALIK: Chcą dobrze, tak? Robią to całym sercem, starają się, natomiast efekt końcowy jest tragiczny i takich obiektów w Polsce mamy naprawdę bardzo dużo. Nie trzeba uciekać do przykładów z Hiszpanii. Może my tego po prostu nie widzimy, a zazwyczaj tak, jak mówię, to się dzieje w mniejszych plebaniach, gdzie nie ma tej edukacji i wydaje mi się, że tu jest ten problem, edukacja. Często wydaje się, może nie kolekcjonerem, ale osobom, które mają w swoich domostwach, w swoich mieszkaniach obrazy w ramach spadku i myślą, że konserwacja będzie tutaj bardzo droga i uciekają się często nawet do najtańszej opcji, która potem powoduje, że i tak trzeba wrócić do konserwatora i zapłacić jeszcze więcej, ale też przede wszystkim należy rozmawiać, bo nawet przypuśćmy, bo owszem, są konserwacje drogie i tańsze, w zależności, jaką drogę wybierzemy. Przede wszystkim należy rozmawiać z konserwatorem. Może nas nie być stać w pewnym momencie, możemy się zorientować cenowo, ale konserwator zawsze powinien nam doradzić. Można ewentualnie się podpytać, co możemy na ten moment zrobić, żeby nie pogorszyć stanu obiektu i żeby poczekał sobie na tak zwane lepsze czasy. Rozmawiajmy przede wszystkim, to jest ważne i edukujmy społeczeństwo, bo jest to nasze dziedzictwo, a dziedzictwo to jest coś, co ma przetrwać. I pamiętam, na jednym wykładzie, w którym uczestniczyłam w Bahrajnie w ramach zjazdu UNESCO, Muñoz Viñas, znany hiszpański konserwator sztuki współczesnej, na jednym ze slajdów miał dwa zdjęcia. Miał Panteon i miał zamek w Disneylandzie i było pytanie: „Który z przykładów jest dziedzictwem kultury?”. Oczywiście odpowiedzi były przeróżne, przede wszystkim Panteon, natomiast odpowiedź była: „Jedno i drugie.”. Może nam się coś nie podobać, możemy uznać coś za kiczowate, ale jest to jednak dziedzictwo kultury i to, co my teraz kreujemy, też jest dziedzictwem kultury i jesteśmy odpowiedzialni za to, co było

kiedyś stworzone i za to, co teraz stworzymy. Powinniśmy dbać o to, żeby przetrwało to jak najdłużej.

KACPER ANDRUSZCZAK: O tym należy pamiętać, bo często wydaje nam się, że coś po prostu w naszym odczuciu estetycznym jest po prostu brzydkie albo nie podoba nam się z różnych względów, a to też o czymś świadczy i opowiada nam jakąś historię, do której mamy dostęp. Zadałem to pytanie właśnie z ciekawości, bo pomyślałem, że... że to jest bardzo odpowiedzialna praca, która jest pracą trudną, wymagającą właśnie dużej wiedzy i umiejętności, że może być i stresująca i też bardzo wymagająca i należy to zaznaczyć.

ANNA KOWALIK: Tak i ważne jest też, że czasem to jest, rozumiem dla konserwatorów trudne, czasem trzeba sobie odpuścić i powiedzieć „stop”, że na pewnym etapie musimy z pewnych decyzji zrezygnować, ponieważ przypuścimy, czasy nam na to nie pozwalają i lepiej poczekać na lepsze, gdzie zostanie wymyślona, stworzona jakaś inna metoda, która uratuje, która pomoże nam w ochronie danego dzieła. Tak samo jest często z tą częścią restauratorską. Włosi bardzo jej przestrzegają i robią naprawdę minimalny ten proces restauracji, czyli retuszu, czyli tej, tej części estetycznej dla obrazu. U nas czasami jest tak, że robimy krok za dużo, za daleko, przez co za bardzo ingerujemy w obiekt, za bardzo ingerujemy w ideę artysty i niestety jest to nadal zauważalne. Mam nadzieję, że idziemy w dobrym kierunku i powoli też to zaczyna się zmieniać. Ważne, żeby to, co robimy, było odwracalne i staramy się używać takich materiałów, żeby zawsze można było nasze zabiegi w jak największym stopniu usunąć, co też jest ważne i tak robi właśnie prawdziwy, zawodowy konserwator po studiach konserwatorskich.

KACPER ANDRUSZCZAK: Pani doktor, bardzo, bardzo dziękuję za rozmowę.

ANNA KOWALIK: Mi również było, było miło poopowiadać i nakierować państwa. W razie pytań zawsze tak, jak mówię, warto rozmawiać z konserwatorem i wspólnie znaleźć najlepsze rozwiązanie, by chronić nasze dziedzictwo kultury.

KACPER ANDRUSZCZAK: Nie omijać szerokim łukiem, tylko rozmawiać, pytać, edukować się, aby dbać tak, jak pani mówi, o, o nasze dziedzictwo. Gościłem dzisiaj doktor Annę Kowalik.

ANNA KOWALIK: Bardzo dziękuję.

KACPER ANDRUSZCZAK: Ja nazywam się Kacper Andruszczak, a to były Audycje Kulturalne.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.